

Bilans

AUTOR: KATARZYNA FLADER-RZESZOWSKA

Język bohaterów naszpikowany jest przekleństwami, które są wyrazem bezradności, zmieszania, złości, niekiedy przykrywają głębokie uczucia. Wszystko to udało się wydobyć aktorom w katowickiej realizacji Małgorzaty Bogajewskiej.

■ Teatr Śląski po raz drugi zorganizował Międzynarodowy Festiwal Open The Door. Jego programowym celem jest zapraszanie do Katowic spektakli, dzięki którym – jak czytamy na stronie teatru – „możemy usłyszeć głos tych, których okoliczności, społeczeństwo, choroba, brak środków, uwarunkowania społeczne i socjalne, niepełnosprawność, zepchnęły na margines”.

Obok przedstawień z Hiszpanii, Wielkiej Brytanii czy Belgii, pokazano polskie spektakle. Był znany już *Wieloryb*. *The Globe* z Krzysztofem Globiszem czy Teatr 21 z *Rewolucją*,

której nie było. Teatr Śląski przygotował prapremierę dramatu *Koszt życia* nagrodzonej Pulitzerem Martyny Majok. Dramaturgia bytomianki od wielu lat mieszkającej w Stanach Zjednoczonych dotyka właściwie wszystkich problemów, które poruszyć chce festiwal. Bohaterowie Majok mierzą się z samotnością, wykluczeniem społecznym, choćby ze względu na pochodzenie, z problemami socjalnymi (brak ubezpieczenia, mieszkania, pracy), z chorobą czy niepełnosprawnością. *Koszt życia* mówi o tym w sposób szczególny. Dwoje bohaterów porusza się na wózkach

inwalidzkich: John z powodu porażenia mózgu, a Ani ze względu na wypadek samochodowy, w wyniku którego ma paraliż wszystkich kończyn. Jess jest bezdomną imigrantką z Europy Wschodniej, a Eddie mierzy się z alkoholizmem, rozszedł się z Ani i ledwo jest w stanie zarobić na utrzymanie siebie i żony. Ich losy spletały się. Jess, mimo ukończonych studiów, zatrudnia się jako opiekunka Johna, zaś Eddie, pomimo rozstania, postanawia zająć się unieruchomioną żoną. Kto najbardziej potrzebuje pomocy? Kto odczuwa największy brak? Kto jest najbardziej sa-

TEATR ŚLĄSKI
IM. STANISŁAWA
WYSPIAŃSKIEGO
W KATOWICACH

Koszt życia
Martyny Majok

tłumaczenie
Szymon Wróblewski
adaptacja, reżyseria
Małgorzata
Bogajewska
scenografia, kostiumy
Joanna Jaśko-Sroka
światło
Dariusz Pawelec
muzyka na żywo
Przemysław
Pankiewicz

prapremiera polska
20 września 2019

Aleksandra Przybył
[Jess],
Kamil Suszczyk
[John]



foto. Przemysław Jendroska

Dla Majok bardzo ważne jest to, co dzieje się między słowami, pod ich powierzchnią, na granicy wypowiedzianego i niewypowiedzianego.

motny? To pytania, przed którymi staje widz, bo przecież każda z postaci w jakimś sensie nie spełnia społecznych „norm” i jest dysfunkcyjna. Wszyscy potrzebują ciepła, uwagi, bliskości.

Coraz więcej osób z niepełnosprawnością wychodzi z własnych przestrzeni (katowicki festiwal też temu sprzyja i do tego zachęca), zaczyna brać udział w życiu społecznym, kulturalnym. Coraz częściej pojawiają się też artystyczne propozycje, które mają uświadomić pełnosprawnym, czym jest fizyczny czy psychiczny brak. Czy to pozwala nam zrozumieć niepełnosprawnych, dotknąć ich świata? Z pewnością nie w pełni, ani nawet nie w dużej mierze. A mimo to warto choć na chwilę zmierzyć się z innym doświadczaniem rzeczywistości, by pozostać z pewnym rodzajem wyostrenia. W ramach festiwalu zorganizowano oprowadzanie w ciemności (*Tajemnica ciemności*), gdzie przewodnikiem dla osoby widzącej stawał się niewidomy edukator. John – bohater *Kosztu życia* – też próbuje namówić Jess, by choć przez chwilę poczuła się jak on, by przykurczyła ręce, nogi, położyła się na podłodze i nie mogła sama wstać, by zrozumiała, co znaczy być uzależnionym.

Dramaty Majok poświęcone społecznym wykluczeniom nie są wzniosłe ani patetyczne, choć waga podejmowanych tematów mogłaby ciążyć w tym kierunku. Majok rozbija je humorem, niedopowiedzeniami, plątaniną kwestii. Język bohaterów naszpikowany jest przekleństwami, które są wyrazem bezradności, zmieszania, złości, niekiedy przykrywają głębokie uczucia. Wszystko to udało się wydobyć aktorom w katowickiej realizacji Małgorzaty Bogajewskiej. Dla Majok bardzo ważne jest to, co dzieje się między słowami, pod ich powierzchnią, na granicy wypowiedzianego i niewypowiedzianego. Emocje i uczucia postaci rosną, pęcznieją, czasem wybuchają na zewnątrz, częściej wrą, ale nie wydobywają się na wierzch. Na styku kalekiego słowa i milczenia budowana jest też zażyłość i intymność, jaka rodzi się z biegiem czasu między parami. Od aktorów zależy, jak wiele z tych psychologicznych niuansów i skomplikowanych zależności odbierze widz. Czwórka wykonawców

z zespołu śląskiego w sposób bardzo przekonujący i emocjonalny stworzyła swoje postaci. John Kamila Suszczyka – bogaty doktorant po Harvardzie – nie dostrzega żadnych problemów Jess. Mimo że ich relacja każdego dnia staje się bliższa, nigdy nie pyta o jej życie (interesuje go tylko to, jaki skończyła kierunek studiów). Suszczyk realistycznie oddaje zaburzenia mowy i dysfunkcje ciała, ale w sposób bardzo przekonujący buduje też wewnętrzne stany swojego bohatera. Nie można jednoznacznie stwierdzić, czy John jest wyrachowany i chce przywiązać do siebie Jess, by następnie brutalnie uświadomić jej, że nie flirtuje z opiekunkami, czy też nie przyszło mu nawet do głowy, że biedna dziewczyna może robić sobie jakieś nadzieje wobec niepełnosprawnego wprawdzie, ale bogatego mężczyzny. Jess (Aleksandra Przybył) – harda i dumna – nie wpuszcza Johna do swojego świata, chce sobie radzić sama, chociaż, jak dowiadujemy się z ostatniej sceny, jej sytuacja jest beznadziejna – śpi w samochodzie, pracuje od rana do czwartej w nocy, jest samotna (jej matka musiała opuścić Stany, by leczyć się w rodzinnym kraju). Wrażliwość przykrywa udawaną pewnością siebie. Początkowo czuje olbrzymie zaniepokojenie wobec Johna, jest zagubiona, nieporadna, z czasem nabiera jednak pewności i wprawy. Coraz bardziej otwiera się przed nim, by ostatecznie zostać zraniona (Jess myśli, że John zaprasza ją na randkę; jak się okazuje, miała przyjść tylko po to, by przygotować go na spotkanie z inną kobietą). John nie pozwala nawet skorzystać Jess ze swojego mieszkania. Wyraźnie odsłania się granica, jaka ich dzieli

– bogaty absolwent świetnej uczelni i uboga imigrantka. To nie może się udać.

Ani Kariny Grabowskiej jest gorzka, opryskliwa, czasem wulgarna, robi wszystko, by zniechęcić do siebie Eddiego (która kobieta chciałaby być całkowicie zdana na pomoc byłego partnera). Im dłużej jednak Eddie się nią opiekuje, tym bardziej Ani ściąga maski, otwiera się i łagodnieje. Pod udawaną opryskliwością chowa samotność, rozpacz, przerażenie. Powoli jednak odkrywa swoje uczucia. „Bawię się w wymyślanie. Wymyślam sobie – mówi do Eddiego – [...] moja wyobraźnia to świetna kochanka. Trochę się martwię, czy nie zacznę zapominać. Moja wyobraźnia jest ograniczona. Mogę tylko wyobrażać sobie coś, co już kiedyś przeżyłam”. Mąż to jedyna osoba, na której może polegać Ani. Po tym, jak utopiłaby się w wannie podczas chwilowej nieobecności Eddiego, wykrzykuje: „Nie możesz mnie zostawić w... Nie możesz mnie zostawić”. I wszyscy wiemy, że nie chodzi o tę jedną chwilę. Eddie Mateusza Znanińskiego to zwykły facet jeżdżący ciężarówką. Niczym się nie wybija. Jest w nim jednak wiele czułości, dobra, ciepła. To ktoś, kto bardzo chce kochać i być kochanym. Jego nieporadne opiekowanie się Ani jest wzruszające. Jak zmienić jej cewnik, kiedy naga leży w łóżku w samej pielusze, jak umyć jej bezwładne ciało, które kiedyś dobrze znał, jak ją ubrać – wciąż mierzy się z takimi pytaniami i pozostaje w napięciu, by nie urazić kobiety, nie odebrać jej godności i ostatniej odrobiny komfortu. Znaniński obdarza swą postać wewnętrzną determinacją, dzięki czemu udaje mu się stworzyć wiarygodną sylwetkę mężczyzny, który całe życie musi o wszystko walczyć.

Spektakl grany jest na Scenie Kameralnej. Dramat wymaga bliskości aktora i widza, zyskuje siłę w intymnym kontakcie. Patrzenie na codzienne rytuały: wylewanie moczu, my-

Mateusz Znaniński obdarza swą postać wewnętrzną determinacją, dzięki czemu udaje mu się stworzyć wiarygodną sylwetkę mężczyzny, który całe życie musi o wszystko walczyć. Ani Kariny Grabowskiej jest gorzka, opryskliwa, czasem wulgarna, robi wszystko, by zniechęcić do siebie Eddiego. Pod udawaną opryskliwością chowa samotność, rozpacz, przerażenie.



Karina Grabowska (Ani), Mateusz Znaniecki (Eddie)

fot. Przemysław Jendroska

cie bezwładnego ciała, golenie niepełnosprawnego mężczyzny, wrywa widza z komfortu. Bogajewska nie metaforyzuje tych sytuacji, lecz stawia na ich realność. Zgodnie z sugestiami Majok nie skraca czasu wykonywania czynności higienicznych. Trwają one tyle, ile trzeba im poświęcić w realnym życiu. Głównymi elementami scenografii są wanna i prysznic, kanapa i wózki inwalidzkie, szafki z niezbędnymi przyborami. Nieznaczna zmiana przestrzenna przenosi nas z jednego mieszkania do drugiego.

Najpiękniejszą sceną w spektaklu jest ta, gdy Eddie kąpie w wannie Ani. Delikatnie namydla jej ciało gąbką, rozmawiając przy tym o niespełnionych marzeniach. W pewnym momencie mężczyzna rozbiera się i wchodzi w bieliźnie do wanny. Siada za plecami Ani, bierze jej dłonie w swoje i zaczyna w powietrzu grać na pianinie. W dramacie Eddie symuluje grę na ramionach sparaliżowanej żony, klęcząc obok wanny. Bogajewska pokazuje większą bliskość pary, coś, co rodzi się między nimi już po małżeństwie na skutek nie tylko wzajemnych zależności, ale też większego zrozumienia i uważności na samych siebie. W tle słychać utwór Nory Johnes *Turn me on*. Eddie zaczyna śpiewać: „My poor heart it's been so dark / Since you've been gone. / After all, you're the one who turns me off. / You're the only one who turns me back on / [...] I'm just sitting here waiting for you / To come on home

and turn me on...”. Eddie i Ani potrzebują się wzajemnie, by dać sobie siłę, może też nadzieję. Melodia z telefonu przechodzi w muzykę graną na żywo na pianinie przez Przemysława Pankiewicza (kompozycje wykonywane na żywo rozdzielają też poszczególne sceny, zapowiadając zmianę przestrzeni). Dopiero po tej scenie prolog – obraz Eddiego w ubraniu zanurzonego w wannie – staje się czytelny i zarazem dojmujący. Cały spektakl jest retrospekcją, którą bohater zaczyna od słów: „Nie rozumiesz gówna, które Ci się przytrafia. To cytat z Biblii”. Eddie mówi to już po śmierci żony. Bogajewska nie zaczyna swojej historii, jak nakazują didaskalia, w barze, gdzie Eddie czeka na nieznaną mu osobę, lecz właśnie w wannie, która kojarzy się z ukochaną Ani. To tu odkryli siebie i na nowo rozpalili ciepłe uczucia. Bo przecież zdarza się – jak zdarzyło się bohaterom spektaklu – że będąc ze sobą, nic o sobie nie wiemy. Zaskakują nas szczegóły z życia bliskich. Ani nie wiedziała, że Eddie jako mały chłopiec dostał pianinko i marzył, by na nim grać. Nie było jednak pieniędzy na lekcje muzyki. Ona chciała jechać na wycieczkę do zimnej i zielonej Kanady. Dzięki wzajemnemu zaufaniu, znów zaczęli marzyć.

Dramat Majok składa się z wielu paralelnych sytuacji. Widzimy dwie pary (po scenach z Johnem i Jess następują dialogi Ani i Eddiego),

dwie osoby poruszają się na wózkach, w każdej scenie dokonuje się czynności higienicznych: mycie zębów, kąpanie, ubieranie. Wreszcie w epilogu drogi bohaterów przecinają się: Eddie po śmierci żony spotyka mieszkającą w samochodzie Jess. Namawia dziewczynę, by pożyczyła od niego pled (niegdyś używała go Ani). Ciasna przestrzeń mieszkania zostaje poszerzona. Obie ściany boczne rozsuwają się i nie chodzi chyba tylko o to, by zasugerować, że Jess przychodzi z zewnątrz, a Eddie z kuchni przynosi kawałek wczorajszej pizzy. Ten sceniczny zabieg zyskuje symboliczny wymiar. Następuje jakieś otwarcie, poszerzenie świata bohaterów. Spektakl Bogajewskiej nie kończy się tak jak dramat. Jess, po krótkiej konwersacji z Eddie, nie wraca do mężczyzny z termosem zimnej kawy. Nie wiemy, czy przyjdzie do Eddiego. Czy po trudnych doświadczeniach mogliby sobie coś dać? Czy to w ogóle możliwe? Bogajewska najpierw każe Eddiemu zawalczyć o samego siebie. W katowickiej realizacji w finale mężczyzna nieśmiało podchodzi do pianina, lekko kłania się i zaczyna grać utwór. Po wszystkich przeżyciach z Ani wreszcie odkrywa siebie i zyskuje odwagę. A może to napotkana przypadkiem Jess pozwala mu znów mieć jakiś cel? Bilans kosztu życia, choć bardzo wysoki dla wszystkich bohaterów, może być jednak dodatni. ■